Cena 6 hal.

Nr. 6 | Kraków, Środa 5. Stycznia 1916. | Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 K 50 h., rocznie 30 K. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.

Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adr. telegr.· „Głos Narodu" Kraków.

Biuletyn austro-węgierski.

Rosyjski teren wojenny.

Urzędowo donoszą 4. stycznia 1916.: Wiedeń, 5. stycznia 1916.

Bitwa we wschodniej Galicyi trwa dalej.

Nieprzyjaciel wczoraj znowu usiłował przebić się pod Toporowcem na granicy besarabskiej, wprowadzając wielkie siły. Niepowodzenie jego było takie same jak poprzednich dni. Rosyjskie ataki zostały wszędzie odparte, po części w długotrwałej, krwawej walce wręcz. Szczególnie zacięte były walki oko w oko w zniszczonych strzałami rowach koło domku strażnika leśnego na wschód od Rarańczy, gdzie zwłaszcza warażdyński pułk piechoty Nr 16. znowu okrył się sławą.

Podobnie jak na besarabskim froncie, rozbiły się ataki, które nieprzyjaciel wykonywał na północny wschód od Okna i na szaniec mostowy pod Uściećkiem, oraz wszystkie z wielką sprawnością ponawiane próby Rosyan, by wtargnąć w obręb na północny wschód od Buczacza.

Straty nieprzyjaciela są tak jak przedtem bardzo wielkie. W jednym odcinku, szerokim na 10 km., naliczyliśmy 2300 trupów rosyjskich przed naszym frontem. Niektóre rosyjskie bataliony, które wyruszyły do boju o sile 1000 żołnierzy, wróciły według ich własnych doniesień ze 130 żołnierzami. Liczba jeńców wziętych w ostatnich dniach na północny wschód od Buczacza przewyższa 800.

Nad górną Ikwą zestrzeliły wojska grupy Böhm-Ermollego rosyjski aeroplan; załoga jego, składająca się z dwóch oficerów, dostała się do niewoli.

Włoski teren wojny.

W południowym Tyrolu i na froncie Dolomitów odbyły się znów walki działowe. Nasi lotnicy obrzucili bombami jeden magazyn nieprzyjaciela w Ala.

Miejscowość Malborghet była ponownie ostrzeliwana z ciężkich dział.

Także w kotle Flitschu i w obszarze Crnu była artylerya włoska czynną. Na północ od Dolje wzięły nasze wojska wczoraj rano jeden rów nieprzyjacielski, o który się od tego czasu zacięcie walczy. Trzy włoskie kontrataki zostały odparte.

Na płaskowyżu Doberdo codziennie toczą się na różnych częściach frontu walki na ręczne granaty i rzucanie min.

Bałkański teren wojny.

Na południowo-wschodnim terenie wojny nic nowego.

Zastępca szefa sztabu generalnego **v. Hoefer**, marszałek polny porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 5 stycznia 1916.

Wielka główna kwatera donosi dnia 4. stycznia 1916.

Na wszystkich terenach wojny nie było wydarzeń mających znaczenie.

Naczelne Kierownictwo Armii.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (T. B.) Dnia 3. stycznia. Doniesienie agencyi telegraficznej Milli. Główna kwatera turecka donosi:

Front w Dardanelach: Silne walki przy pomocy bomb na prawem i lewem skrzydle. Pojedynek artyleryi na całym froncie z chwilowemi przerwami. Krążownik i monitor nieprzyjacielski bombardowały przez pewien czas nasze stanowiska, poczem się cofnęły. Nasi lotnicy przelecieli nad stanowiskami nieprzyjacielskiemi i dokonali wywiadów. Koło Ariburnu znaleziono 400 skrzynek z amunicyą działową, które ukrył nieprzyjaciel. Na reszcie frontów nie było ważniejszych wydarzeń.

Zdobyty na froncie Iraku nieprzyjacielski monitor „Selmanpak" został już zupełnie naprawiony i odjechał w kierunku Kut-el-Amara.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Rosya.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Biuletyn rosyjski z dnia 2. stycznia:

Na froncie Rygi w okolicy nad drogą do Boldou (8 kilometrów na południowy wschód od Boersemuende) żywy ogień działowy i karabinowy, w którym biorą udział niemieckie automobile pancerne. W okolicy Jakobstadu w pobliżu Podwick (14 kilometrów na południowy wschód od Jakobstadu) żywy ogień karabinowy i działowy. W okolicy linii kolejowej biegnącej od Poniewieża rzucali Niemcy do naszych rowów strzeleckich granaty ręczne wydzielające gazy trujące. Na północ od Czartoryska zaatakował nieprzyjaciel dwa razy nasze stanowisko, został jednak odparty. Wzięliśmy kilku oficerów i żołnierzy do niewoli.

Na froncie Strypy zmusiły nasze wojska nieprzyjaciela do cofnięcia się do swoich nowych umocnionych stanowisk.

Zacięte walki wywiązują się na północny wschód od Czerniowiec, gdzieśmy obsadzili kilka wzgórz oraz wzięli do niewoli 15 oficerów i 855 żołnierzy i zdobyli trzy karabiny maszynowe i miotacz bomb.

Biuletyn rosyjski z dnia 3. stycznia. W okolicy Czartoryska i górnej Strypy odparliśmy wśród wielkich strat dla nieprzyjaciela próby nieprzyjaciela zbliżenia się do naszych rowów. Na południowy wschód od Czerniowiec trwają walki z równą zaciętością dalej. Mimo licznych nieprzyjacielskich kontrataków posuwamy się nieustannie dalej. Straty nieprzyjaciela są bardzo wielkie. Wzięliśmy do niewoli 16 oficerów i 767 nierannych żołnierzy, nie licząc wielkiej liczby pozostałych na polu bitwy rannych.

Włochy.

Wiedeń. (T. B.) Z głównej kwatery prasowej donoszą: Komunikat włoski z 2. b. m. 1916.

W nocy 1. stycznia podjął nieprzyjaciel małe, z łatwością odparte ataki koło Novi (Val Lagarina), na Col di Lana i na zbocza Rombon (Flitsch).

W odcinku Krasu odważny krok kilku naszych oddziałów doprowadził do wzięcia do niewoli kilku nieprzyjacielskich żołnierzy wraz z amunicyą i bronią. Nieprzyjacielskie aeroplany rzuciły bomby na Marco (Val Lagarina), Strigno i Borgo w dolinie Sugana bez wyrządzenia szkody.

Walki w Kamerunie.

Londyn. (T. B.) Doniesienie Biura Reutera. Brytyjski oddział obsadził dnia 1. stycznia Jaunde w Kamerunie. Nieprzyjaciel cofnął się w kierunku południowo wschodnim. Nasze wojska mają kontakt z strażami tylnemi nieprzyjaciela. Władze wyjechały.

Berlin. (T. B.) Doniesienie Biura Wolffa. Według doniesienia Biura Reutera wpadło Jaunde, centrum obrony Kamerunu w dniu 1. stycznia w ręce nieprzyjaciela. Z tym upadkiem musiano się liczyć już od dłuższego czasu, wobec olbrzymiej przewagi angielsko-francusko-belgijskiej zaopatrzonej we wszystkie najnowsze przedmioty uzbrojenia, która ze wszystkich stron małą grupę obrońców naciskała. Jednakże i teraz jeszcze wojska obronne nie złożyły swej broni lecz walcząc, ustąpiły. Za to, że z nieporównanem poświęceniem i niewzruszonem zaufaniem w ostateczne zwycięstwo niemieckiej broni prowadzą walkę już od półtora roku mimo odcięcia od ojczyzny i przewagi nieprzyjaciela, należy się tym wojskom i ich dowódcy pułkownikowi Zimmermannowi gorące podziękowanie ojczyzny. I nawet gdyby wojska obronne mimo bohaterskiej obrony wreszcie zupełnie miały uledz, to jeszcze Kamerun nie jest dla nas stracony. Ostateczny los także i tej kolonii będzie rozstrzygniętym na innych terenach wojny.

O wyżywienie Królestwa.

Sprawa mąki i chleba dla Królestwa od roku okupowanego przez wojska niemieckie jest zawsze i dotkliwie aktualną. W sprawie tej podają pisma warszawskie nowe, wielce interesujące szczegóły zwłaszcza co do przedstawień, jakie komitet obywatelski wniósł do zarządu cywilnego niemieckiego i co do odpowiedzi, jaką otrzymał.

W Warszawie — stwierdzają dzienniki — wyznaczono w kilka tygodni po jej zajęciu na głowę 205 gramów chleba dziennie i 205 gramów mąki tygodniowo; w tym celu komisya rozdziału mąki i chleba przy Komitecie Obywatelskim m. Warszawy otrzymywała 24.000 centnarów mąki tygodniowo. Od listopada obniżono tygodniowy dowóz mąki na 20.000 centnarów; 10. grudnia zaś obniżono ten wymiar tygodniowy na 18.000, dodając natomiast o 500 centnarów tygodniowo więcej przetworów ziemniaczanych.

W tym stanie rzeczy Komitet Obywatelski m. Warszawy, powołując się na normy chlebowe, ustanowione w Niemczech na 225 gramów dziennie na głowę, w Belgii na 205 gramów, wystąpił z przedstawieniem do zarządu cywilnego przy generał-gubernatorstwie warszawskiem o utrzymanie pierwotnej normy mąki, w ilości conajmniej 185 gramów na osobę dziennie i o przeznaczenie pewnej ilości mąki na utrzymanie stałej rezerwy. W odpowiedzi Komitet otrzymał od naczelnika zarządu cywilnego v. Kriesa, pod dniem 16. grudnia pismo następujące:

W odpowiedzi na łaskawe pismo z dnia 10. bm., uprzejmie donoszę, co następuje:

„Wyłuszczone w tem piśmie wywody w sprawie zaopatrywania Warszawy w chleb i mąkę, wychodzę z założenia, że będące do rozporządzenia zapasy zboża pozwalają na obfitsze zaopatrzenie ludności wielkomiejskiej, niż to było ustanowione przez moje ostatnie rozporządzenie. W istocie jednak rzeczy, pogląd ten nie jest słuszny.

„Generał-gubernatorstwo warszawskie, aż do czasu najbliższych zbiorów, musi poprzestać na zapasach zboża, wyprodukowanych na własnym obszarze. Oddanie części zapasów Rzeszy niemieckiej, ze względu na potrzeby ludności niemieckiej, jest wyłączone. Jeżeli nawet urząd zbożowy Rzeszy wydał tytułem zaliczki, znaczne ilości mąki, w celu zapobieżenia częściowemu brakowi, to oczywiście ilość ta musi być zwrócona.

„W równie małym stopniu, jak oddanie części zapasów niemieckich generał-gubernatorstwu warszawskiemu, wchodzi w grę sprowadzanie zboża z krajów neutralnych. Dostarczenie zboża amerykańskiego, co tak znakomicie ulżyło doli ludzkości w Belgii i Francyi północnej, dla Polski, niestety, nie da się osięgnąć. Jeszcze zeszłej wiosny odpowiednie rokowania zawiodły. Jak wiadomo obecnie znów podjęto akcyę o dowiezienie słoniny, smalcu i roślin strączkowych. Ze swej strony udzieliłem poparcia tym staraniom i również będę popierał starania o sprowadzenie zboża, o ileby podjęta w pierwszym kierunku akcya odniosła swój skutek. Byłoby jednak niemądrze zamykać oczy na to, że wszystkie te starania mają bardzo mało widoków powodzenia. Wówczas, na początku wojny, rząd angielski, pod naciskiem rządu francuskiego i belgijskiego, zgodził się na zaprowiantowanie belgijsko-francuskiego obszaru okupowanego, przez Komitet amerykański (Rockefellera — przyp. red.). Z powodu jednak tego kroku rząd angielski uległ gwałtownym napaściom w swym własnym kraju i prawdopodobnie nie powtórzyłby tego kroku. W dodatku rząd rosyjski, w przeciwstawieniu do rządu belgijsko-francuskiego, nie okazuje żadnego zainteresowania swych polskich poddanych.

„Ogólne położenie, wynikające z przeciwnego prawu międzynarodowemu odcięcia cywilnej ludności niemieckiej od obcokrajowych środków żywności, zmusza ludność polską do poprzestania na środkach żywności, jakie wyrosły w jej własnym kraju. Mam wrażenie, że Komitet Obywatelski bardzo znacznie przecenia te środki żywności. Jako obszar nadwyżkowy, to jest te okolice, które mogą oddawać zboże, wogóle wchodzi w grę jedna trzecia część powierzchni generał-gubernatorstwa; są to mianowicie powiaty: lipnoski, rypiński, płocki, płoński, sierpecki, na prawym brzegu Wisły, gubernia kaliska i powiaty włocławski, nieszawski i kutnoski w gubernii warszawskiej, na lewym brzegu Wisły. We wszystkich innych powiatach, z małymi wyjątkami, jest tyle tylko zapasów, ile ich wymaga ludności miejscowa do zaspokojenia najpilniejszych potrzeb wyżywienia do czasu przyszłych zbiorów. W okolicach na wschód od Wisły, nawet w czysto rolniczych powiatach, zadeklarowano wielkie braki w ilości ziarna. Z przytoczonych przezemnie powiatów nadwyżkowych, musi być zapewnione zaprowiantowanie ludności wielkomiejskiej, liczącej z górą 2 miliony głów, aż do najbliższych żniw.

Na ludność tę składają się: Warszawa z 940.000 mieszkańców, powiat warszawski ze 140.000, Łódź z przedmieściami z 600.000, powiat będziński, okręg. przemysłowy z 250.000 Częstochowa z przedmieściami 100.000; razem 2.030.000 mieszkańców.

„Tygodniowe zapotrzebowanie mąki, przy ustanowionych obecnie przeze mnie normach, dwóch tysięcy centnarów tygodniowo na każde 100.000 mieszkańców, wynosi zatem 40.600 centnarów mąki. do czego przy mlewie na 80 procent potrzeba 50.000 centnarów ziarna. Miesięczne więc zapotrzebowanie uczyni około 220.000 centnarów. W okresie od 15. grudnia r. ub. do dnia 1. września 1916 r., gdyż do tego terminu nowe zbiory dla wielkich miast w grę nie wchodzą, będzie potrzeba 1.800.000 centnarów ziarna. Dotychczas powiaty nadwyżkowo dostarczyły już 600.000 centnarów ziarna i 200.000 centnarów jęczmienia. W istocie rzeczy jest niemożliwe osiągnąć jeszcze z powiatów nadwyżkowych 1,800.000 centnarów ziarna, raczej da się uzyskać jeszcze tylko 1,500.000 centnarów. Braknąca ilość musi być pokryta przez zmielenie jęczmienia, do czego potrzeba około 300.000 centnarów. Pozostała ilość jęczmienia zużywa się na dostarczenie dla wielkich miast polskich kasz i kaszy perłowej, co wynosi około 11.000 centnarów miesięcznie, i wreszcie trzeba na wiosnę utworzyć rezerwę ze 100.000 centnarów jęczmienia siewnego, aby umożliwić obsianie pól. pozostawionych tej jesieni bez uprawy.

Kompetentni rolnicy mogą udowodnić Komitetowi, że przy niepomyślnych zbiorach, większych ilości ziarna z powiatów nadwyżkowych nie da się osiągnąć. Stąd wynika znów, że wielkie miasta nie mogą dostać nic więcej, czego ja sam najmocniej żałuję, lecz czego zmienić nie mogę. Produkcya fabryk mączki ziemniaczanej i płatków ziemniaczanych zaledwie pozwoli dostarczyć, w celu zwiększenia racyi mąki, około 35 gramów dziennie na głowę przetworów ziemniaczanych. Ta rzecz jest w toku. Jeżeli mój referent poprzednio miał na względzie większą normę mąki, niż to obecnie może mieć miejsce, to dzięki temu, że rzeczoznawcy rolni przeceniali swe obliczenia, i ten stan rzeczy kompetentni rolnicy polscy niewątpliwie potwierdzą.

Chwilowy brak mąki, powstały dzięki niedostatecznym dostawom z powiatów nadwyżkowych, będzie w ciągu najbliższych dni usunięty. W ciągu miesiąca będzie mogła być dowieziona do miasta taka ilość mąki, że stanie się możliwem utrzymać na składzie stałą rezerwę, około 50.000 centnarów. Następnie ilość zaliczki będzie mogła być jeszcze więcej podwyższona. Za punkt wyjścia do zastosowania tych środków musi służyć rękojmia ze strony Komitetu, że nie będą zużytkowane większe ilości mąki ponad dozwolone 18.000 centnarów mąki i około 4000 centnarów mąki ziemniaczanej.

Ujęcie angielskiego kuryera.

Na „Spezzii". — W drodze ku Messynie. — Nagłe pojawienie się łodzi podwodnej. — Rewizya. — Tajemnicze wory. — Angielscy kuryerzy.

Dnia 16 grudnia ub. roku doniesiono, iż w pobliżu wyspy Zante ujęci zostali na pokładzie greckiego parowca „Spezzia" poseł obwodu Holdernes w Yorkshire kap. Stanley Wilson i były angielski attache wojsk. w Sofii Colonel Napier. Po zbadaniu dokumentów podróży, przyczem okazało się, iż obaj jadą jako polityczni kuryerzy z ważnymi dokumentami dyplomatycznymi, obaj wymienieni uznani zostali za jeńców wojennych, przyczem przewieziono ich na austro-węgierską łódź podwodną, która zatrzymała „Spezzię". („Głos Narodu" z dnia 16 grudnia 1915 wyd. por.)

Obecnie podają dzienniki wyjątki ze skonfiskowanej wówczas korespondencyi posła angielskiego w Atenach z rządem londyńskim, jakoteż szczegóły samego zajścia na morzu.

Według medyolańskiego sprawozdawcy „Daily Telegraph" zdarzenie to miało przegląd następujący:

Grecki parowiec „Spezzia", odbywający stale drogę między Grecyą a pewnym portem we Włoszech opuścił zatokę w Pireus w piątek dn. 10 grudnia, kierując się ku Messynie, posuwając się z szybkością 10 węzłów na godzinę, w połowie drogi między Patras a Spartivento znalazł się nagle w obliczu austro-węgierskiej łodzi podwodnej, a czując, iż ujść nie zdoła, wywiesił natychmiast neutralną chorągiew, nie zmieniając kierunku drogi, ani szybkości. Atoli łódź podjęła pościg i oddała strzał. Na rozkaz kapitana poddano pod kotły „Spezzii" pary, mimo tego jednak niedługo okazało się, że łódź zamierza statek zatrzymać i poddać rewizyi. W międzyczasie oddała bowiem łódź podwodna drugi strzał, a wobec tego kapitan „Spezzii" okręt swój zatrzymał. Nieprzyjacielska łódź podwodna, zbliżyła się następnie na odległość mniej więcej 1 km., a jej komendant wydał polecenie do spuszczenia jednej łodzi, w której następnie udać się mieli komisarze austro-węgierscy dla zbadania dokumentów podróży i ładunku „Spezzii". Znajdujący się na pokładzie „Spezzii" oficerowie angielscy między nimi jeden należący do Czerwonego Krzyża, nie starali się ukryć swojej przynależności państwowej, zostali przeto niezwłocznie rozpoznani i od reszty podróżnych oddzieleni. Z listy podróżnych dowiedział się następnie komisarz austro-węgierski, że jednym z oficerów angielskich jest kapitan Wilson wysłannik posła angielskiego w Atenach, drugim pułkownik Napier były attache wojsk ang. z Sofii, trzecim zaś, porucznik Fildmer, przedstawiciel angielskiego Czerwonego Krzyża. Na okręcie zapanował nieopisany popłoch, gdyż jadący byli przekonani, że „Spezzia" zostanie storpedowaną; popłoch ten zwiększył się jeszcze z tą chwilą, kiedy nagle ktoś wyrzucił z pokładu kilka worów pocztowych, co komisarze austro-węgierscy natychmistn zauważyli. Na ich polecenie, wory te wyłowiono i przewieziono na łódź podwodną. Pomimo protestu komendanta „Spezzii" iż w wypadku tym zachodzi naruszenie neutralności, zostali dwaj pierwsi z wymienionych oficerów angielskich aresztowani, gdy natomiast trzeci jako przedstawiciel Czerwonego Krzyża uzyskał prawo dalszego przejazdu. Pa ukończeniu badania, komisarze austro-węgierscy opuścili „Spezzię", która wbrew obawom podróżnych jako okręt neutralny mogła się następnie udać w dalszą podróż.

Powyższe sprawozdanie złożył wedle doniesienia „Daily Telegraph" grecki komendant „Spezzii" zaraz po swojem przybyciu do Messyny.

Ogłaszane obecnie w dziennikach wyjątki z tajnej korespondencyi angielskiej, odnoszą się przeważnie do wypadków na Bałkanie i zawierają szczegóły, zarówno co do przesilenia ministeryalnego w Grecyi, jak też do rokowań entente z królem Konstantym i jego rządem. Z aktów tych wynika, że zwłaszcza przedstawiciel Anglii od pierwszej chwili występował z nieukrywaną stanowczością. stawiając kategoryczne żądania o charakterze ultimatum, odwołując się przytem na rzekome obowiązujące układy, a nie szczędząc zresztą w dopiskach swych sprawozdań wszelakiego rodzaju złośliwych i ubliżających uwag.

Żydzi rosyjscy w Danii.

Kopenhaga w grudniu 1915.

Emigranci żydowscy z Rosyi założyli tu pisemko żargonowe, redagowane przez niejakiego Sukiennikowa „Juedische Volkszeitung". Ów p. Sukiennikow był twórcą krótkotrwałej agencyi telegraficznej, podający wiadomości z carstwa — za darmo. Wobec nieufności miejscowej prasy do podobnych zamierzeń, — p. Sukiennikow zabawił się w pisarza scenicznego i wystawił w teatrze Casino sztukę „Den store Sabbath" (Wielka Sobota), przedstawiający pogromy w Polsce... O okropności. o szkaradzie premiery najlepiej świadczy krytyka w „Berliner Tidende", która stwierdza, że wbrew zamierzeniu autora, rzecz mogła raczej pobudzić do... antysemityzmu.

A trzeba wiedzieć, że dziennikarstwo duńskie z małymi wyjątkami jest liberalnem, poza tem nie zna kwestyi żydowskiej i dopiero teraz zaczyna jej przypatrywać się przez pryzmat obcych doświadczeń.

Pan Sukiennikow nie spoczął na laurach... W „Politiken" z 21 czerwca 1915 r. znalazł się artykulik p. t. „Czy nowa szpiegowska centrala w Kopenhadze?" W zakończeniu dodaje się: „Rosyjski pisarz" (?) Sukiennikow, pisemnie zawiadamia, że niema nic wspólnego z przesyłaniem niemieckich depesz do tutejszych pism i, że nie stoi na służbie niemieckiej". I potem p. Sukiennikow, wielki nieprzyjaciel polskości, zniknął z widowni — a z nim pogrążył się w otchłani nicości jego „Volkszeitung", ustępując miejsca „Jödisk Folkestemme" pod batutą pp. Nachemsona i Skorochoda.

Poniżej przytoczę wyjątki z dwóch znamiennych artykułów tego pisma, o stosunkach polsko-żydowskcih w Galicyi, są to niteresujące kwiatki z antypolskiej oranżeryi.

„Z dobrze poinformowanej strony — notuje pisemko — dochodzi nas opis okropnego położenia braci naszych w Galicyi. Jeszcze cięższemi i bardziej oburzającemi są te nowiny teraz, kiedy wiemy, co za cierpienia muszą bracia nasi od polskiej szlachty, która pomimo zdradzieckich machinacyi, znowu zdołała dojść do władzy w Galicyi i pastwi się nad tamtejszym żydowstwem. Przy wszystkich rządowych zapomogach i t .d umieją Polacy usunąć żyda na bok, dodając jeszcze różne obelgi. I tak żyją i umierają upośledzeni nasi bracia w Galicyi.

„Wyjedźcie niedaleko za Lwów, niemałe trzy mile za rogatki, do Jaryczowa, a powrócicie oburzeni w waszych ludzkich i żydowskich uczuciach i z goryczą będziemy oskarżali wszystkich, których obowiązkiem jest czuwać, aby nie marły z głodu i z chłodu poczciwe, biedne i niewinne ofiary wojny. Z 1600 rodzin żydowskich zostało 800, które przetrwały okrutne czasy. Z krwawiącem sercem musieli patrzeć, jak kochani współobywatele, między nimi wielu najbogatszych włościan i mieszczan, rabowali ich w czasie pobytu Rosyan w Galicyi.

Oto dokument z innego numeru:

Redakcya „Jödisk Folkestemme" otrzymało ostatnio z Holandyi bardzo obfity materyał z dowodami i dokumentami, świadczącymi o okropnych prześladowaniach i cierpieniach, na które wystawieni są żydzi ze strony Polaków w wielu miejscowościach Galicyi, zajętych po-

przednio przez Rosyan. Po odebraniu tych miejscowości przez armie austryacko-niemieckie, Polacy dostali w nich znowu władzę w swoje ręce. Pomimo wkraczania władz austryacko-niemieckich, jest tam zupełnie mienie żydowskie rzucone na pastwę losu. Polacy urzędnicy wprowadzili kary cielesne dla żydów i każą ich bić publicznie na rynkach (?!). W przyszłych numerach podamy szczegóły z przytoczeniem nazwisk i faktów o tej strasznej tragedyi żydów w Galicyi".

Po tem obwieszczeniu już kilka wyszło numerów — ale ani śladu owych holenderskich dokumentów. Warto, by ogół polski dowiedział się o tem, co dochodzi w ten sposób do wiadomości — Europy. **Pomara.**

Bazar a wojna.

Korespondent „Neue Zürcher Ztg" podaje w jednym z ostatnich numerów opis towarowych domów w Paryżu w obecnej chwili:

Kto dzisiaj wejdzie do jednego z owych ogromnych domów towarowych Paryża, zdumionym jest, jak mało przerzedziła wojna tłumy kręcące się po nich: a mierząc tym barometrem, jak życie wielkomiejskie mało się wykoleiło z zwyczajnego biegu. Bylibyśmy jednak lichymi ekonomistami, gdybyśmy się zadowolić mieli tym zewnętrznym objawem; o rzeczywistej sile zakupna publiczności mogłoby nas dopiero poinformować dokładne studyum poszczególnych działów i rozmowa z dyrektorami rozmaitych domów towarowych.

Czy przechodzi się przez wspaniałe renesansowe sale „Grands Magasins du Louvre", czy przegląda się kilkopiętrowe składy „Printemps" lub podziwia bogactwo wystawy w „Galeries Lafayette", wszędzie czuć tę samą atmosferę gorączkowej czynności, ogromnej chęci kupna. Nie panuje jednak takie rozgorączkowanie jak w czasie pokoju, skutkiem którego ludzie kupują, byleby tylko kupować; wszędzie zaznacza się rozwaga, która rozróżnia potrzebne od niepotrzebnego, namysł długi; wszędzie słychać uwagi: „Wojna, trzeba oszczędzać". „Tego roku nie kupimy tego, zadowolnijmy się czemś tańszem". Piękne, bezmyślne rozrzutnice, którym żaden mężczyzna nie umiał niczego odmówić, w wiązanego popędu stały się wzorowemi gospodyniami, a nowości wszelkie oglądają w dwóch lub trzech składach, zanim się na kupno zdecydują. Coprawda domy towarowe nigdy nie cieszyły się taką popularnością pomiędzy światem kobiecym jak dzisiaj, gdzie dla tysięcy pozostałych samotnych żon stanowią jedyne miejsce rozrywki. Gdzież ma iść w Paryżu kobieta z wyższej burżoazyi bez opieki męskiej, jeżeli nie chce się skompromitować i narazić na zaczepki? Kawiarnie, koncerty, teatry są dla niej zamknięte, cukiernie powodują niepotrzebne wydatki, a przecież nerwy nie mogą wytrzymać ciągłego zamknięcia w czterech ścianach. Kto tylko choć trochę zna duszę kobiety, ten rozumie, jaką rozkosz i jaką rozrywkę stanowi dla niej dom towarowy, to co nas mężczyzn nudzi i męczy, jest dla szybko pracującego mózgu kobiecego potrzebą. A potem kobieta patrzy zupełnie inaczej na te rzeczy aniżeli my; nie chodzi bez planu po rozmaitych oddziałach, ale to, co obejrzała, umie zużyć. Francuzki, jak żadne inne kobiety, posiadają talent, z niczego prawie coś ładnego zrobić, mniej, nie wydawszy pieniędzy, wyzyskać własną zgrabność na podstawie widzianego wzoru, fantazyę do najświetniejszych kombinacyi. Nikt im nie przeszkadza w tym ich zajęciu; mężczyzna, wchodząc do domu towarowego, czuje się w państwie amazonek i musi się do ich praw stosować.

Na wszystkich twarzach czyta, że nic nie znaczy, a groom, otwierający drzwi herbaciarni, wita go z lekceważącym uśmiechem.

Wystawy gwiazdkowe paryskich domów towarowych stoją naturalnie w tym roku pod znakiem bleu-horizon; sale udekorowane są chorągwiami sprzymierzonych, a w oknach wystawowych paradują francuskie, angielskie, rosyjskie mundurki dla dzieci, obok ubiorów alzackich i serbskich chłopek. Niema nic zgrabniejszego, jak dobrze uszyty mundur, ale nosić umieją go jedynie Anglicy i nasi chłopcy, przy grze w żołnierzy. Pomiędzy zabawkami w „Printemps" mamy przyszyte do kartonów całe uzbrojenia piechura: stalowy hełm, karabin z bagnetem, futerał na rewolwer i krzyż legii honorowej, naprzód już zdobyty. Cięźka artylerya jest nowem dzieciem bieżącego roku wojennego, na dolnej stronie aeroplanu namalowano przepisany okręg wywiadowczy. Bitwę pod Carency można z wszelką ścisłością historyczną z pudełka ustawić, tak jak tego w Norymberdze z pewnością nie wykonanoby. Marszałek French, jako nader kosztowna figura osobno w razie zawiniętych; ale najładniejsze są les Femmes de France w niebieskim welonie z czerwonym krzyżem na obszyciu fartucha. W składach papieru zaznacza się również czas wojenny. Louis Morin zaopatrzył piękne listowy w rozmaite humorystyczne wiwaty; dzielny strzelec alpejski pada w szeroko rozwarte ramiona Alzatki, młoda „matka chrzestna" pisze do swego „chrześniaka" znajdującego się na froncie w rowie strzelniczym.

Tłok wielki jest przy wszystkich wełnianych wyrobach i wełnach, gdzie pasmo wełny kosztuje dzisiaj przeszło dwa franki; „Galeries Lafayette" nie wiedzą już, skąd brać wełnę, na zaspokojenie zapotrzebowania jej przez matki i córki, które ją same przerabiają; mimo, że sprowadzają z Włoch, Anglii, Ameryki i Australii wełna stosunkowo droga.

Wełnodziny w wyższe piętra, gdzie nas zdumiewa wspaniała gra barw rozmaitych peignoirów. W pracowni dla damskich kostyumów, które „Galeries Lafayette" w nader wielkiej rozmaitości wyrabiają, począwszy od najwspanialszych, uosabiających ostatni szyk paryski aż do zupełnie prostych, ale nader gustownych — panuje od szczytu zeszłego roku coraz bardziej wzrastająca praca, skutkiem tego, że kobiety nie były potrzeba rozpuszczać częściej robotnic, zaprowadziła ta firma system zmiennego czasu pracy.

Że jednak wojna w tym dziale przy równej ilości kupujących organizacya na siłę kupna wpłynęła, skonstatowaliśmy w „Printemps" w dziale jedwabi. „Printemps" utrzymuje w normalnych czasach nader ożywione stosunki z fabrykami jedwabi w Lyonie i Zurychu; dużo wysyłano do Ameryki i Niemiec. Dzisiaj, gdzie w Paryżu niema premier teatralnych, balów operowych i innych żadnych zabaw, na palcach można policzyć przypadki, w których na wyprodukowanie mogą wieczorem kupują toalety za 3—4000 franków. Liczni stosunkowo Południowo-Amerykanie i Meksykanie są jedynymi odbiorcami na takie zbytkowne toalety.

Publiczność z natury rzeczy zaniedbuje modę i umeblowanie; w obecnej chwili nie można skupować kapeluszy z ogromnemi powiewającemi piórami, ani też zamawiać nowych umeblowań, podczas gdy mąż jest na polu walki, a cała przyszłość rodziny niepewna. Natomiast kobieta, pokładając swą dumę w bieliźnie, rzadko tylko skłonną będzie do ograniczeń na tem polu i woli raczej na czem innem zaoszczędzić.

W olbrzymich składach bielizny „Louvru", gdzie piękność koronek u koszul, hafty spódnic, w oświetlonych wspaniale salach szczególnie się uwydatniają, spotyka się wytworną klientelę, która wierną jest tej firmie, założonej w połowie XIX wieku. Sekretarz generalny powiadał nam, że ten dział właśnie utrzymuje nader ożywione stosunki handlowe z Zurychem i St. Gallen; a w „Galeries Lafayette" jeden z dyrektorów nazwał nam cały szereg szwajcarskich firm, z któremi mimo wojny tygodniowo się komunikuje, co prawda, nie mając żadnej gwarancyi, że ma do czynienia z czysto szwajcarskiemi firmami i szwajcarskim wyrobem. Poza jedwabiami i haftami, zegarki z kantonu Neuenburg wielki mają odbyt, o ile nie są wyrobem zbytkowym, ale do codziennego praktycznego użytku. Jest to wogóle charakterystycznym w obecnym czasie, że wyroby do codziennego użytku niesłabnący odbyt mają i to z tego powodu, że mobilizacya milionowej armii podwoiła niejako wszystkie domy i gospodarstwa i stworzyła na polu odzieży i pożywienia zupełnie nowe potrzeby.

— Na prowincyę — mówiono nam w „Louvrze" i w „Galeries Lafayette" — wysyłaliśmy nadzwyczaj dużo, a w czasie martwego sezonu mieliśmy większy obrót w niektórych artykułach, aniżeli w normalnych czasach". Nie możemy się skarżyć na obrót w oddziale odzieży męskiej i artykułów potrzebnych dla żołnierzy. We filii naszej przy ulicy Lafayette zawsze tłumy kupujących.

Mężczyźni, zajęci w paryskich domach towarowych, których liczba wynosiła tysiące, zostali w dwóch trzecich zaciągnięci do wojska, bo liczyli zazwyczaj 30 do 40 lat życia. Dyrekcya starała się, aby w ich miejsce przyjąć ich żony lub córki, albo też im zapewnić jakieś wsparcie. Wyróżniał się pod tym względem „Louvre", który każdej żonie zaciągniętego z personalu do wojska wypłacał dziennie 2 franki a na każde dziecko 50 centimów. Na swój koszt przejął także utrzymanie lazaretu na 1500 rannych. O „Galerie Lafayette" wiemy, że urządziła kasy wsparcia dla zaciągniętego personalu, a każdej robotnicy w potrzebie z pomocą spieszy. Na cześć żołnierzy na froncie urządza od czasu do czasu uroczystość, a los rozstrzyga, która z kobiet z darami pojedzie i rozdzieli je pomiędzy żołnierzy.

Wszystkie prawie „midinettes" mają przyjaciela, czy brata, lub ojca na froncie, a kiedy wieczorem z blasku świateł, panującego w magazynie, wychodzą w ciemne ulice, ciężko im na sercu. Widziałem, jak po 7-mej wychodziły z pokoju dyrekcyi, otulone płaszczami i kroczyły długimi rzędami, wysuwając się po kolei. Nie mogłem już odróżnić brunetek od blondynek, ładnych od brzydkich — robiły na mnie wrażenie stada ptaków które z zgaszeniem świateł i zniknięciem blasku, który je otaczał, złożyły barwne pióra i ruszały w zimne, bezlitosne życie — les moi neaux de Paris.

KRONIKA.

W sprawie przeniesienia namiestnictwa do Lwowa. Pojawiły się w ostatnich dniach pogłoski, że przeniesienie ma nastąpić z końcem bieżącego miesiąca. Otóż jak się z wiarygodnego źródła dowiadujemy, pogłoski te pozbawione są faktycznej podstawy, ponieważ w sprawie zmiany siedziby namiestnictwa nie zapadła w ostatnim czasie wogóle żadna decyzya. Powrót namiestnictwa do Lwowa nastąpi w czasie, kiedy stosunki się odpowiednio ustalą.

Wiadmości osobiste. Przydzielony do Starostwa krakowskiego radca namiestnictwa dr Robert Kleeborn Girtler objął z ramienia komisarza fortecznego delegata dra Adama Fedorowicza kierownictwo Wydziału wojskowego (V a.) w magistracie krakowskim.

Szef Biura prezydyalnego w Namiestnictwie galicyjskiem dr Antoni Schultis, posiadający tytuł radcy dworu, zamianowany został — jak się dowiadujemy — rzeczywistym radcą dworu.

Wieczór miłośników dramatu klasycznego. Z Akademickiego Koła artyst. miłośników dramatu klasycznego donoszą nam: Na żądanie licznych kół publiczności, które nie mogły z powodu szybkiego rozsprzedania biletów, wziąć udziału w XIV. Wieczorze klasycznym, Koło to urządza powtórzenie tegoż wieczoru w dniu 19. stycznia b. r. Dzieła Eurypidesa i Lukiana, w teatrach polskich nie mogłyby się nigdy ukazać, gdyby nie miłośnicy Koła klasycznego, którzy mając tak doświadczonego doradcę filologicznego, i tak świetnego znawcę świata starożytnego, jakim jest prof. Mich. Bogucki, odważyli się sztuki te wystawić. Dodać należy, że „Alkestis" Eurypidesa, będzie dana w tłum. Bol. Karpińskiego, które zyskało ogólną pochwałę, jako wierny, a świetnie spolszczony przekład. — Lukian zaś pojawi się w przekładzie prof. M. Boguckiego.— Reżyseryę powadzi jak w poprzednim przedstawieniu, reżyser teatru miejskiego p. Zygmunt Noskowski, który z powodzeniem odtworzył rolę Charona. Bilety już do nabycia w Coll. Novum od godziny 12—1 w sali Nr. 31., I p., a od godziny 4—5 popołudniu w sali Nr. 39., I p.

O instrumenty muzyczne dla 3. pułku artyleryi polowej. Z Magistratu otrzymaliśmy następujące pismo: „Wiadomo, że przed wybuchem wojny przeszło 20 lat stał w naszem mieście załogą 3. pułk artyleryi polowej. Pułk ten spełnia obecnie swe ciężkie zadanie w sposób chwalebny, pozostając w służbie frontowej od samego początku wojny. Nic też dziwnego, że losy jego żywo interesują wielu Krakowian, mających tam swych najbliższych. A że pułk ten wzajemnie odczuwa przywiązanie do Krakowa, dowodem tego jego zaufanie, z jakiem zwraca się do ofiarnej zawsze ludności tutejszej za pośrednictwem Magistratu krakowskiego. Otóż w przypuszczeniu, iż między przedmiotami, jakie ofiarodawcy składają na rzecz żołnierzy czy to na „gwiazdkę", czy dla uprzyjemnienia ciężkich chwil już to w polu, już też w szpitalach, znajdują się najrozmaitsze przedmioty, zwrócił się pułk ten z prośbą o wyszukanie między podarkami i przesłanie mu instrumentów muzycznych, wyróżniając między temi: gramofony (z ukrytym lejkiem), skrzypce, harmonie ręczne, klarnety itp.

Ponieważ między podarunkami na „gwiazdkę" dla żołnierzy nie znaleziono podobnych instrumentów, przeto Magistrat zwraca się tą drogą do ofiarnej ludności naszego grodu z prośbą o złożenie na jego ręce instrumentów, o które prosi 3. pułk artyleryi polowej.

Łaskawe dary w instrumentach przyjmował będzie na powyższy cel VIa Wydział Magistratu, ul. Poselska L. 8, parter, w godzinach urzędowych od 10 rano do 1 popołudniu do dnia 16. stycznia b. r.

Z Sosnowca. Od dnia 1 stycznia rozpoczęła się przesyłka wszelkich gazet i dzienników pocztą w obrębie całego jenerał-gubernatorstwa warszawskiego. Wobec tego prenumeratę na wszystkie gazety i pisma peryodyczne, które otrzymały debit, przyjmują wszystkie oddziały poczty niemieckiej.

Pojawiły się tutaj w obiegu żelazne 5-cio fenigówki pruskie. Podobno niemiecka Rada związkowa powzięła uchwałę o wypuszczenie również w obieg 10-cio fenigowej monety.

Od dn. 1. stycznia liczba restauracyi w Sosnowcu będzie znacznie zmniejszona, a mianowicie: z liczby 31 do 8. W tej liczbie będą tylko 2 restauracye pierwszorzędne, a pozostałe 6 będą mieć charakter drugorzędnych. Ograniczenie liczby restauracyj wpłynie zapewne na zmniejszenie się pijaństwa w mieście..

Grono osób, z pośród inteligencyi naszego grodu, podjęło starania u władz niemieckich o uzyskanie koncesyi na założenie w Sosnowcu 8-mio klasowego gimnazyum żeńskiego z wykładowym językiem polskim.

Brak podobnej uczelni w Zagłębiu oddawna się odczuwa, gdyż istniejące obecnie prywatne zakłady żeńskie pod nazwą szkół handlowych mają zbyt jednostronny program i kierunek.

Uczenice szkoły handlowej żeńskiej w Sosnowcu własnym kosztem i staraniem w dzień wigilii Bożego Narodzenia, urządziły gwiazdkę dla biednych dzieci szkoły ludowej, mieszczącej się przy ulicy Sławkowskiej. Sympatyczne gosposie obdarowały dziatwę łakociami, książeczkami do czytania i różnemi ubrankami

Polskie święta w Pradze. Dla uprzyjemnienia sobie i przebywającym w Pradze legionistom i żołnierzom polskim świąt, zorganizowali wychodźcy miejscowi komitet pod przewodnictwem X. Edwarda Tichego, który zajął się urządzeniem wigilii i zebrania towarzyskiego w pierwszy dzień świąt. Obie te uroczystości odbyły się w sali Mieszczańskiej Besedy, której prezes, Dr Furich, odstąpił ją Polakom. Do wigilii zasiadło 150 osób, w tem czterdziestu dwóch legionistów ze swym kapitanem Aleksandrem Rittnerem na czele, a przy łamaniu się opłatkiem przemówił X. Klemens Dąbrowski, Benedyktyn z miejscowego Opactwa. Nastrój na sali panował bardzo miły i swojski, do czego w znacznym stopniu przyczyniły się produkcye chóru legionistów. Zebranie towarzyskie, które odbyło się popołudniu w pierwszy dzień świąt, miało na celu głównie przebywających w szpitalu Pragi polskich żołnierzy i legionistów, którzy w wigilii nie mogli brać udziału. Zjawiło się ich też przeszło stu, przyszła też bardzo licznie miejscowa kolonia polska, tak, że do podwieczorku zasiadło blizko trzysta osób. Po przemowie X. Tichego, jako prezesa Komitetu, nastąpiła ożywiona pogadanka, przeplatana produkcyami chóru legionistów, monologami, deklamacyami, a wreszcie wesołą jednoaktówką „Żywy nieboszczyk". Rolę gospodyń pełniły panie prof. Królikowska i inż. Nowakowska ze Lwowa, Michalikowa, przewodnicząca komitetu kuchni polskiej i Tadeuszowa Durowa, żona artysty opery Narodowego Divadla. Z zaproszonych gości czeskich zjawił się imieniem prezydenta m. Pragi Dra Grossa radny p. Józef Seid, prezes Klubu Czesko-Polskiego p. Jarosław Hovorka, redaktor Jarosław Rozvoda, pp. Safrankowie i i. Bardzo serdeczne życzenia nadesłali p. Franciszek Kvapil, dyrektor Muzeum Czeskiego, artystka Narodnego Divadla, p. Landova-Horicova, dziekan Dr Bidlo, dyrektor biblioteki uniwersyteckiej Dr Emler, kanonicy Skarda i Vanecek, inżynier Kawalir i inni. W trzeci dzień świąt odbyło się przyjęcie dla legionistów w salonach p. Hovorki, przy której to sposobności zwiedzoną była urządzona przez niego wystawa obrazów i dzieł sztuki, wśród których jest sporo obrazów i pamiątek polskich.

O lasy polskie. „Berliner Tagblatt" w obszernym artykule zwraca uwagę na bogactwa leśne okupowanych obecnie przez mocarstwa centralne ziem polskich, przytaczając interesującą statystykę. Lasy rosyjskie, a zwłaszcza polskie odgrywają w niemieckim handlu drzewnym poważną rolę. W ostatnim roku przed wojną wynosił niemiecki import drzewa z Rosyi ponad 150 mil. marek. Jak dużą wartość przedstawiają lasy znajdujące się w obszarach okupowanych Polski, wynika z tego, że rząd rosyjski pobierał z nich dochody roczne w kwocie zwyż 14 mil. marek. Własność państwowa w lasach polskich obejmowała w r. 1910 ponad 42½% wszystkich polskich obszarów leśnych. — Reszta należy do osób prywatnych i majoratów, w drobnej tylko części do miast, kościołów i chłopów. Cały obszar leśny w Polsce wynosił w r. 1910 około 1½ miliona hektarów, z czego 670.000 hektarów było w posiadaniu skarbu. Najwięcej lasów wykazują gubernie suwalska i radomska, bo ⅓ całego obszaru leśnego, najmniej gubernia płocka, kaliska i siedlecka. Tylko w Łomży chłopi są właścicielami większych obszarów leśnych.

Jarzyny i kapusta w Bytomiu. Magistrat bytomski ogłosił najwyższe ceny na jarzynę w obrębie powiatu miejskiego. Najwyższa cena wynosi, zawsze za funt, za kapustę białą 5 fen., kapustę czerwoną (modrą) 7 fen., za kapustę włoską i jarmusz 6 fen., za kalarepę 5 fen., funt marchwi, wszelakich gatunków 8 fen., funt cebuli 15 fen., kapusty kiszonej 16 fen.

tragedya. Pod tym tytułem ostatni numer lipskiej ilustracyi publikuje rysunek strasznej i wstrząsającej treści. Scena przedstawia pogrzeb. Chłop ciągnie wózek, na którym leżą zwłoki jego żony, z tyłu idzie z łopatą grabarz, tym zaś grabarzem jest maleńkie dziecko zmarłej. Autorem rysunku jest znany niemiecki rysownik Ryszard Asmann.

Dzieci w Pradze ubywa stale od kwietnia 1915: Statystyka wykazuje w kwietniu 619 urodzeń, w maju 550, czerwcu 486, lipcu 441, sierpniu 419, wrześniu 402, październiku 375, listopadzie 370, grudniu 352.

Dziennikarze czescy się łączą. Istniejące odrębne organizacye dziennikarzy czeskich z Czech, Morawy i Śląska „Spolek czeskych zurnalistu" i „Sdruženi czeskych novinarzu" uchwaliły zjednoczyć się i spłynąć w jedno stowarzyszenie czeskich publicystów.

Sprawy polskie w Wiedniu.

Od naszego korespondenta wiedeńskiego (J.) otrzymujemy następujące telegramy:

Odbudowa kraju.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sprawie utworzenia Centralnego Zakładu gospodarczej i technicznej odbudowy Galicyi są w toku rokowania z władzami rządowemi. W najbliższym czasie ma się odbyć w sprawie projektu rządowego narada prezesa Koła polskiego Bilińskiego z przedstawicielami rządu.

N. K. N. a Koło polskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezes Koła polskiego Biliński, przesłał do Krakowa na ręce prezesa N. K. N. projekt ustalenia wzajemnego zakresu działania Koła polskiego i N. K. N.

Obrady polskich posłów socyalistycznych w sprawie wstąpienia do Koła polskiego, przesunięte zostały na dzień ósmego względnie dziewiątego stycznia.

Obrady żydowskich reprezentantów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pod przewodnictwem rabina krakowskiego, Horowitza, odbywają się tu obrady komitetu rabinów i przedstawicieli galicyjskich i bukowińskich żydów. w sprawach dotyczących kwestyi „wschodnich żydów".

Po uwięzieniu konsulów w Salonikach.

Zapowiedź odwetu.

Konstantynopol. (T. B.) Doniesienie agencyi telegraficznej Milli: Aresztowanie konsulów niemieckiego, austro-węgierskiego, tureckiego i bułgarskiego w Salonikach wywołało w Konstantynopolu wielkie oburzenie. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wniosło kilku deputowanych interpelacye do rządu, aby się dowiedzieć, jakie zarządzenia mają nastąpić jako represalia.

Minister spraw wewnętrznych Talaat odpowiedział, że rząd za pośrednictwem ambasadora Stanów Zjednoczonych zaprotestował przeciw temu naruszeniu zwyczajów międzynarodowych i jeżeli to, co się stało nie będzie naprawionem, jest zdecydowany zastosować represalia. bez zatrzymania się przed względami na prawo międzynarodowe. Prawa greckiego rządu zostały przez ten akt samowoli, który w Atenach wywołał żywe oburzenie, w równej mierze naruszone. Prasa Grecka daje temu oburzeniu wyraz. Prezydent ministrów Skuludis zaprotestował u generała Sarrailą. Represalia Turcyi żadną miarą nie będą mniejsze niż represalia innych państw sprzymierzonych. Izba może być przekonaną, że rząd spełni w sposób stanowczy swój obowiązek.

Konstantynopol. (T. B.) Do wczoraj wieczora do tutejszej amerykańskiej ambasady nie nadeszła jeszcze odpowiedź na krok Porty. Dzienniki donoszą, że rząd turecki zdecydowany jest poczekać jeszcze przez kilka dni, zarazem jednakże oświadczają, że jeżeli odpowiedź ta nie nadejdzie najwyżej za dwa dni, natychmiast przeprowadzone będą uchwalone już represalie przeciw poddanym państw koalicyi.

Dalsze aresztowania.

Berlin. (T. B.) Biuro Wolffa donosi z Aten: Sojusznicy aresztowali wczoraj w Salonikach 1000 poddanych państw należących do nieprzyjacielskiej grupy mocarstw. Bezwzględne postępowanie generała Sarraila, nieposzanowanie przez niego greckich praw wywołuje wielkie oburzenie we wszystkich sferach ludności. Ucisk, na jaki sobie pozwalają mocarstwa koalicyi staje się coraz niemożliwszym do zniesienia.

Bułgarya a Grecya.

Zofia. (T. B.) Grecki poseł Naum oświadczył wobec prezydenta ministrów Radosławowa, że Grecya zaprotestowała stanowczo przeciw uwięzieniu konsula bułgarskiego i nie ścierpi więcej obrażania swoich praw. Radosławow przyjął to oświadczenie z zadowoleniem do wiadomości i wyraził nadzieję, że Grecya i Bułgarya będą nadal utrzymywały przyjazne stosunki sąsiedzkie.

Król Piotr w Salonikach.

Paryż. (T. B.) Agencya Havasa donosi z Salonik: Król Piotr serbski, który zamieszkał w serbskim konsulacie nie wychodzi z pokoju z powodu doznanych trudów i zmęczenia. Przybył on do Salonik, aby dozorować reorganizacyi armii serbskiej, która jest przewożoną w transportach po 200 do 400 ludzi z Albanii do Salonik. Władze wojskowe koalicyi w dalszym ciągu aresztują osoby podejrzane względnie osoby na które wpłynęły doniesienia. Koalicya buduje strefę obronną długą na 100 kilometrów.

Dążności pokojowe w Rosyi.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Zeit" donosi ze Sztokholmu: Poczynają się mnożyć głosy wpływowych rosyjskich kół politycznych, występujących otwarcie za zaprzestaniem bezowocnych zapasów z Niemcami.

Według „Rjeczy" posłowie należący do prawicy Dumy wydali enuncyacyę na rzecz osobnego pokoju z Austro-Węgrami i Niemcami. Enuncyacya ta zawiera wprawdzie zastrzeżenie, że prawica bez woli i wiedzy grup politycznych nie będzie agitacyi za pokojem uprawiała, zaznacza jednak, że Rosya nie powinna ponosić dalszych bezowocnych ofiar.

Drożyzna w Rosyi.

Kopenhaga. (T. B.) Dnia 3. stycznia. „Riecz" donosi z Petersburga, że wzrasta tam bardzo drożyzna mięsa i mąki. Ceny masła w ostatnim czasie niebywale wzrosły. Dowóz bydła rzeźnego w ostatnim czasie zmniejszył się do tego stopnia, że zamiast 1000 sztuk bydła dziennie dowozi się na targ tylko 400 sztuk.

Rada ministeryalna postanowiła przyznać na wsparcia dla rodzin powołanych pod broń dalszych 180 milionów rubli. Dotychczas przyznano na ten cel 834 miliony.

Zwołanie Dumy.

Kokenhaga. (T. B.) „Birżewyja Wiedomosti" donosi, że Duma będzie zwołaną w pierwszych dniach lutego, jednakże możliwem jest, że zwołanie Dumy zostanie odroczonem aż na koniec lutego.

Włoskie nadzieje.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Zeit" donosi z Lugano: Prasa włoska objawia w ocenie wypadków na Bałkanie nagły optymizm, który stara się oprzeć na następujących podstawach: Odwiedziny króla Piotra w Grecyi, po którem można się spodziewać zbliżenia Grecyi do Serbii, następnie wielka słabość greckiej polityki wobec zamachu gen. Sarraila, dalej przybycie W. ks. Borysa do Bukaresztu w misyi mającej na celu porozumienie między Rumunią a Rosyą tudzież zagadkowa rola Bratianu i w końcu rosnąca nadzieja, że Niemcy i Austryacy nie odważą się uderzyć na Saloniki.

Ten rzekomo istotny stan rzeczy streszcza „Secolo" w zdaniu, iż państwa centralne niesłusznie twierdziły, że położenie na Bałkanie jest rozstrzygnięte. Kampania rozpoczyna się dopiero teraz.

Echa zatopienia „Persyi".

Rozbitki z „Persyi".

Londyn. (T. B.) Doniesienie Biura Reutera. Jeden z pasażerów okrętu „Persya" telegrafuje o zatopieniu tego okrętu: Parowiec został 40 mil na południe od Krety trafiony torpedą. Łódź podwodna próbowała przyjść z pomocą, ale było to niemożliwem. Wogóle spuszczono na wodę sześć łodzi ratunkowych. Z tych łodzi dwie wypełnione ludźmi zostały porwane w głębię przez tonącą „Persyę", ponieważ nie było czasu odwiązać lin. Cztery łodzie ratunkowe zdołały odjechać i po trzydziestogodzinnej jeździe zostały zabrane przez okręt wojenny. Rozmaite przejeżdżające okręty nie odważyły się pospieszyć z pomocą, ponieważ obawiały się zasadzki. Wśród osób, które przybyły do Aleksandryi, znajdują się pierwszy i drugi sternik, siedmiu maszynistów, 90 majtków, 59 pasażerów, wśród nich pułkownik Bigham i Amerykanin Grant. Amerykański konsul z Adenu Mac Neely utonął. Inny Amerykanin nazwiskiem Rose przybył do Gibraltaru.

Uzbrojenie „Persyi".

Waszyngton. (T. B.) Doniesienie Biura Reutera. Amerykański konsul w Aleksandryi donosi, że parowiec „Persya" miał na pokładzie 4.7 calowe działo. Koła urzędowe oświadczają, że fakt nie zmieniłby nic w istotnym stanie rzeczy.

Prezydent Wilson a „Persya".

Hotspringe. (T. B.) Doniesienie Biura Reutera. Prezydent Wilson przerwie podróż poślubną i powróci do Waszyngtonu, aby się zająć nowem położeniem stworzonem przez zatopienie okrętu „Persya".

O Unię cłową czwórporozumienia.

Genewa. (Tel. pryw.) Paryski „Temps" wzywa, aby państwa czwórporozumienia podjęły natychmiast wstępne prace około utworzenia Unii cłowej państw czwórporozumienia, celem stłumienia już w zarodku możliwości późniejszego konfliktu między państwami ententy.

Wiadomości telegraficzne

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 5 stycznia).

Przedłożenie turecko-bułgarskiej umowy.

Zofia. (T. B.) Rząd złożył w kancelaryi sobrania tekst nowej umowy turecko-bułgarskiej w przedmiocie uregulowania granicy turecko-bułgarskiej.

Wiedeńscy „homines novi".

Wiedeń. (T. B.) Przez dwa dni toczyła się przed wiedeńskim sądem dywizyjnym obrony krajowej rozprawa przeciw agentowi podróżnemu Ryszardowi Steinerowi, czeladnikowi szewskiemu Jerzemu Letingerowi i handlarce starzyzny Auguście Simmel oskarżonym o zbrodnię przeciw sile zbrojnej państwa z § 329 przez to, że w lutym roku 1915 dostarczyli butów, które miały w podeszwach wkładki papierowe i nie były zdatne do użytku. Ryszard Stein został zasądzony na 16 lat zaostrzonego ciężkiego więzienia, Jerzy Letinger na 7 lat zaostrzonego ciężkiego więzienia i Augusta Zimmel na 4 lata zaostrzonego ciężkiego więzienia.

Przymusowa służba wojskowa.

Londyn. (T. B.) Przewodniczący stronnictw Izby wzywają członków Izby aby przybyli punktualnie na środowe posiedzenie Izby gmin, ponieważ na tem posiedzeniu prezydent ministrów Asquith wniesie bil wojskowy. Prezydent ministrów wygłosi ważne przemówienie i możliwem jest, że przyjdzie do głosowania.

Londyn. (T. B.) Doniesienie Biura Reutera. Parowiec „Geelong" należący do P. and O. Line został na morzu Śródziemnem zatopiony. Wszyscy pasażerowie, którzy znajdowali się na pokładzie okrętu zostali uratowani. Parowiec miał 7950 ton pojemności.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA:

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Henryk Krasiński z Mszany Dolnej. Hr. Jerzy Konarski z Wiednia. Stanisław Downarowicz ze Lwowa. Helena Jędrzejowiczowa z Jasionki. Dr Stanisław Dunikowski z Wiednia. Dr Witold Ziembicki ze Lwowa. Stanisław Starczewski z Wiednia. Drowa Zofia Markiewiczowa z Tarnowa. Dr Zygmunt Rosengarten z Dąbrowy. Felicya Gaszyńska z Kolos (Król. Polskie). Antoni Wieniawski z Warszawy. Drowie Janowie Steczkowscy ze Lwowa. Dr Antoni Surowiecki z Tarnobrzegu. Julia Piętkowska z Zabawy. Władysław Markowicz ze Lwowa. Adam Łącki z Borysławia. Dr Edmnud Supiński z Drohobycza. Maurycowie Godowscy ze Lwowa. Leopold Feund z Wiednia. Dyr. Juliusz Reiner z Wiednia.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.